

„Zaginiony brat”

Lęcyna (niem. Lenz Borkenstein)

W oddali rozległ się donośny dźwięk myśliwskiego rogu. Tuż po nim dało się słyszeć tętent końskich kopyt i wściekłe ujadanie psów, padły strzały. Grupa jeźdźców w pełnym galopie dotarła do dworu w Lenz (dzisiaj Łęczycza). Zeskoczyli z koni i żywo dyskutując, odpinali przymocowane do siodeł upolowane ptaki. Byli to mieszkający we dworze bracia Felix i Peter von Borck wraz ze służbą. Obaj bracia byli zapalonymi myśliwymi. Wolny czas najchętniej spędzali w lasach i na łąkach, prześcigając się w celności strzałów i ilości zdobyczy. Ściany dworu były gęsto usiane myśliwskimi trofeami. Na przybyłych gości groźnie spoglądały głowy dzików czy jeleni, a przy kominku leżała skóra olbrzymiego niedźwiedzia, którą bracia przywieźli z dalekiej wyprawy.

Rozległym majątkiem trzeba było umiejętnie zarządzać – najczęściej zajmował się tym starszy z braci - Peter. Spokojniejszy i bardziej rozważny, rozumiał, że w życiu ważna jest praca, a nie jedynie miłe spędzanie wolnego czasu. Młodszy z braci - Felix - był lekkoduchem, uważającym zasady Petera za staroświeckie, a jego samego za zrzędę. Najchętniej spędzałby czas na polowaniach, przyjęciach i wesołych spotkaniach towarzyskich.

Pewnego dnia, kiedy Peter wyjechał z dworu aby doglądać okolicznych majątków rodu, Felix postanowił udać się na polowanie, zabierając ze sobą jedynie dwóch zaufanych służących. Chciał dorównać bratu w ilości upolowanych jeleni. Mglisty poranek nie był idealnym czasem na tego typu wyprawy, ale Felix bardzo chciał zdążyć przed powrotem Petera. Mężczyźni powoli wjeżdżali w ciemny i cichy las, ostrożnie rozglądając się na boki. Nie słychać było nawet śpiewu ptaków. Postanowili zatrzymać się na chwilę, aby w tej przejmującej ciszy nie płoszyć ewentualnej zwierzyny. Gęsta i mroczna mgła osiadała na ubraniach, sprawiając, że zimno przeszywało ich na wskroś. Ponownie ruszyli więc powoli przez las. Nagle na drogę wybiegł olbrzymi jelen. Jego pojawienie się było tak niespodziewane, że koń, na którym siedział Felix, spłoszył się i stanął dęba, zrzucając jeźdźca z grzbietu. Służący natychmiast do niego podbiegli, Felix jednak nie dawał żadnych oznak życia. Jego ciało wygięte było w dziwnej pozycji, on sam zaś zdawał się być nieprzytomny lub wręcz nieżywy. Próbowali go ocucić, ale bez skutku. Przerażeni, że wina za śmierć dziedzica spadnie na nich, postanowili uciec i udawać, że cała sytuacja nie miała miejsca.

Wrócili do dworu i swych obowiązków, licząc na to, że nikt z pozostałej służby nie zauważył ich nieobecności.

Mgła zaczynała powoli opadać. Mieszkający w niedalekim Lenz Borkenstein (dzisiaj Łęczyna), Klaus Damerow, wracał właśnie z codziennych poszukiwań leczniczych ziół i kwiatów, które później suszył i tworzył z nich najróżniejsze mikstury i nalewki. Okoliczni mieszkańcy często zaglądali do jego chaty, szukając pomocy, gdy ktoś zachorował. Wpatrując się w ścieżkę przed sobą początkowo nie dostrzegł leżącej postaci. Gdy dotarło do niego, że w pobliskich zaroślach widzi człowieka, postanowił niezwłocznie sprawdzić kto i dlaczego znalazł się w tym miejscu. Mimo, że mężczyzna był nieprzytomny, Klaus wyczuwał u niego słaby puls. Na pierwszy rzut oka dało się jednak zauważyć, że spotkał go tragiczny wypadek – wskazywały na to połamane kończyny. Klaus, najszybciej jak potrafił, dobiegł do wsi i poprosił gospodarza o pomoc w przewiezieniu mężczyzny do swej chaty. Wspólnie ruszyli do lasu, gdzie ostrożnie ułożyli mężczyznę na wozie i zawieźli do chaty zielarza. Klaus opatrzył jego rany, nastawił złamania i ułożył w swoim łóżku czekając, aż nieznajomy odzyska przytomność.

Następnego dnia do Lenz wrócił Peter. Chciał jak najszybciej opowiedzieć bratu o tym, czego dowiedział się w okolicy, ale nigdzie nie mógł go znaleźć. Służba przepytwana przez niego przyznała, że ostatni raz widzieli Felixa kładącego się spać 2 dni wcześniej. Poprzedniego dnia rano już się nie pojawił i od tej chwili nikt go nie widział. Mimo, że Felix był lekkomyślny, to takie nagłe zniknięcia nie były w jego stylu, Peter więc był coraz bardziej zaniepokojony. Nakazał służbie przeszukanie wszystkich budynków dworskich i gospodarskich, a kiedy i tam nie znaleziono brata, zorganizował poszukiwania w okolicy. Po Felixie nie było śladu. W stajni stał spokojnie jego koń, z pokojów nic nie zginęło, co więc mogło się z nim stać? Wydawało się, że zrozpaczonemu Peterowi nigdy nie uda się rozwikłać tej zagadki...

Tymczasem leżący w chacie zielarza mężczyzna odzyskał przytomność. Nie potrafił jednak odpowiedzieć na żadne z pytań Klause – nie pamiętał kim jest, jak się nazywa i co robił w lesie. Odzież, w którą był ubrany, mogła świadczyć o tym, że pochodził z jakiegoś bogatego rodu. Specjalnie dla niego Klaus przygotował nalewki i maści, dzięki którym jego rany i złamania miały się szybciej zagoić. Liczył też, że z czasem pamięć mężczyzny powróci. Mijały jednak dni, tygodnie, miesiące, a on nadal nie wiedział kim jest. Zdarzało się, że przez sen wykrzykiwał różne imiona, po przebudzeniu niczego jednak nie pamiętał. Jego złamania dawno się zrosły, ale ponieważ nie miał dokąd się udać postanowił zostać w chacie zielarza i pomagać mu w codziennych obowiązkach.

We dworze życie powoli wracało do normalnego rytmu. Nie oznaczało to jednak, że Peter pogodził się ze zniknięciem brata, ani że stracił nadzieję na jego odnalezienie. Nadal, tym razem już samotnie, przeszukiwał okolicę licząc, że odnajdzie choćby najmniejszy trop. Pewnego razu, po całym dniu spędzonym na poszukiwaniach, zaskoczyła go nagła burza i deszcz. Przemoczony dotarł do najbliższej chaty i poprosił gospodarza o schronienie. Ten zgodził się przyjąć go pod swój dach. Przy wieczornej kolacji Peter opowiedział mu o trwających od kilku miesięcy poszukiwaniach brata. Traf chciał, że gospodarzem okazał się być mężczyzna, który pomagał zielarzowi przewieźć nieprzytomnego, znalezionego w lesie, Felixa. Przypomniał sobie to wydarzenie i opowiedział o nim Peterowi dodając, że do tej pory nie odkryli kim był ów mężczyzna, ponieważ stracił on pamięć. Nadal można go jednak spotkać w chacie zielarza Klause. Usłyszawszy to Peter natychmiast wskoczył na koń i wraz z gospodarzem, który miał mu wskazać drogę, ruszyli na spotkanie.

Peter jak burza wpadł do chaty zielarza. Kiedy spojrzął na siedzącego przy kominku mężczyznę rozpoznał w nim zaginionego Felixa. Ten ujrawszy go stał się niespokojny. Czuł, że powinien pamiętać tego człowieka, nie wiedział jednak skąd go zna. W jego umyśle panował chaos. Kiedy do chaty wrócił Klaus, Peter opowiedział mu o swych poszukiwaniach i dodał, że uratowany przez niego mężczyzna jest jego młodszym bratem. Nazajutrz rano wyruszyli we troje do dworu von Borcków. Kiedy mijali okolice Felix zaczął powoli rozpoznawać zabudowania i krajobraz. Kiedy dotarli do domu, a na ich spotkanie wyszli służący, Felix przypomniał sobie co wydarzyło się w dniu jego wypadku.

Tchórzliwi służący zostali surowo ukarani. W podziękowaniu za uratowanie życia i opiekę nad rannym Felixem, Peter podarował Klausowi najpiękniejszego konia ze swej stajni wraz z wozem. Bracia stali się częstymi gośćmi w chacie zielarza. Największa zmiana nastąpiła jednak w samym Felixie, który z lekkomyślnego, krnąbrnego młodzieńca stał się dojrzałym i rozważnym mężczyzną.

Zadanie 1.

W bibliotece lub w domowych zbiorach poszukaj wierszy Jana Brzechwy. Wybierz z nich te, które opowiadają o leśnych zwierzętach. Spróbuj w śmieszny sposób naśladować dźwiękiem odgłosy wydawane przez dziką, leśną zwierzyńcę.

Zadanie 2.

Wspólnie z rodziną lub kolegami zagrajcie w grę „pokazywanie/odgadywanie”. Zasady są bardzo proste: zabawa polega na odgadywaniu haseł przedstawianych za pomocą gestów przez jednego z graczy. Nie zapomnijcie o pokazywaniu leśnych stworów!

Zadanie 3.

Na spacer po Łęczynie zabierz z sobą osobę, którą lubisz. Odnajdźcie wspólnie rzeźbę „Dąbrusia” i dotknijcie ją dłońmi. Dzięki temu wasza znajomość będzie długotrwała i serdeczna.